

Pixel Heaven 2014, czyli jak nie organizować dużej imprezy

CJ Warlock

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

Wstęp

Pixel Heaven 2014 w klubie 1500m2 w Warszawie miało zdecydowanie fajne elementy, ale rozsiało też przykrą woń i to w kluczowych, strategicznych sprawach. W związku z hurą-optimistyczną i szeroko zakrojoną reklamą Pixel Heaven 2015 postanowiłem opisać, co było złe i jak przyćmiło dobre momenty.

Z góry zaznaczam, że nie mam nic osobiście do organizatora, przeciwnie, szanuję i pochwalam ludzi z inicjatywą. Oczekuję też traktowania gości imprezy z szacunkiem, w tym głównie nie naruszania ich praw podstawowych. Moja krytyka dotyczy niedociągnięć, które poskutkowały narażeniem gości na straty zdrowia i finansowe. Nie będzie to więc wylewanie gniewu - przeciwnie, po stosownym czasie na nabranie dystansu jestem w stanie rzetelnie ocenić minusy tak, aby każdy sam zdecydował czy chce brać udział w Pixel Heaven 2015, a jeśli tak, to jak się do tejże imprezy przygotować. Natomiast organizator będzie miał podaną na tacy listę wpadek, o których uniknięcie musi zadbać w pierwszej kolejności.

Tym, którzy mnie nie znają przybliżę merytoryczne kwalifikacje do takiej oceny: 18 lat organizowania i współorganizowania imprez (muzycznych, prezentacji, wykładów, koncertów, copy parties), promocja imprez, zainteresowania prawami człowieka i Konstytucją RP. Znający mnie czytelnicy w większości o nich wiedzą, precyzuję je więc tylko dla pozostałych czytelników.

Wersja demo zwykle rules, czyli miłe złego początku

Ogłoszenie o Pixel Heaven 2014 jasno i wyraźnie zapowiadało trzy następujące elementy składowe imprezy: pierwszy dzień wystawowo-prelekcyjny, "noc z demosceną", drugi dzień wystawowo-prelekcyjny. Godziny trwania "nocy z demosceną" nie były zdefiniowane, ale otrzymałem od co najmniej kilku osób związanych z imprezą (wystawców, prelegentów) potwierdzenie, że dobrze rozumiem, że ma to być część całonocna, do rana. Przytoczmy tu definicję, że noc to czas od 22:00 do 6:00, a rano to pora dnia od 6:00 do 10:00 (pory dnia mają swoje ramy czasowe). Obydwa dni wystawowo-prelekcyjne miały być dostępne dla wszystkich odwiedzających, a "noc z demosceną" miała być dostępna jedynie dla wybranych, tj. scenowców, wystawców, twórców i ogólnie ludzi w klimacie. Zatem logicznie rozumując spodziewałem się, że po części wystawowej będę mógł raczyć się demami starymi i nowymi od godziny 22:00 do ok. 6:00, a następnego dnia kontynuować zwiedzanie części wystawowej i rozmowy z dawno nie widzianymi znajomymi, jak i poznawanie po raz pierwszy osobiście ludzi, o których do tej pory tylko słyszałem lub czytałem.

Przybyłem więc na imprezę wieczorem dnia pierwszego, spotkałem wielu znajomych, jeden nawet proponował mi nocleg u siebie (choć mieszkał daleko nawet jak na warszawskie warunki). Upewniłem się jednak wśród osób, wedle mojej wiedzy mających informacje od organizatora (tutaj nie będę ich wymieniał, żeby nie szafować znanymi ksywami, a poza tym uważam, że jest to informacja bez znaczenia dla czytelnika, jedynie może dla organizatora i to na priv), że "noc z demosceną" to nazwa faktyczna, czyli ta część imprezy potrwa co najmniej do rana. Ucieszyłem się i zrezygnowałem z noclegu u tego znajomego tym bardziej, że dość wcześnie planował opuścić imprezę i iść spać, podobnie jak jego współlokatorzy. Nocna część imprezy, przewidziana w innej sali rozpoczęła się naprawdę atrakcyjnie - wraz z puszczeniem co raz to bardziej wciągających dem z co raz to żywszą muzyką, kilkoro scenowców wraz ze mną rozpoczęło tańce pod big screenem. Jak się bawić to się bawić, w końcu to kulturalna zabawa i nikt w big screen nie rzucał plastikowymi kubkami. :) Kiedy poleciały nieco innego klimatu dema, to usiedliśmy i potem mieliśmy zamiar powtórzyć zabawę, a póki co toczyliśmy mniej lub bardziej pasjonujące rozmowy o życiu, wspomnieniach ze sceny, z copy parties. Takie typowe, lekko podeksytowane, scenowe gadanie przy napojach i demach na party.

Złe się ujawniło, czyli reset w połowie gry

Nagle, ni stąd ni zowąd, około godziny 2:00 ochroniarze klubu 1500m2 zaczęli pospiesznie wszystkich wyrzucać (nie wypraszać, nie było komunikacji słownej ani uprzedzenia wcześniej kogokolwiek, że impreza ma być niedługo przerwana) na zewnątrz lokalu, a potem z podwórka lokalu na ulicę. Niektórzy zostali nawet wypychani siłą z lokalu, choć nie stawiali żadnego sprzeciwu. Ot, takie agresywne, chamskie wyrzucenie w połowie imprezy kulturalnie bawiącej

Pixel Heaven 2014, czyli jak nie organizować dużej imprezy

CJ Warlock

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

się bądź co bądź śmietanki polskiego sektora informatycznego... Kto miał jakieś lokum, to pojechał do niego. Inni w popłochu szukali do kogo by się tu podczepić i wprosić. Generalnie prawie wszyscy się rozpiechali, odjechali taksówkami i mieli gdzieś innych uczestników. Jakieś dziwne zachowanie opanowało większość osób, coś jak pierwotny lęk przed zostaniem na dworze nocą i pospieszna ucieczka. Ponieważ nie mam smartfona z dostępem do Internetu ani tabletu, nie znam zupełnie Warszawy, nie miałem przy sobie żadnych namiarów na komercyjne noclegi, a na Pixel Heaven 2014 w związku z ogłoszeniem o nim planowałem spędzić dosłownie całą noc - znalazłem się w sytuacji bardzo nieprzyjemnej i męczącej. Dodatkowo akurat w związku z innymi wydatkami miałem ściśle wyliczony budżet i większość tego przeznaczonego na Pixel Heaven 2014 przeznaczyłem już na bilet wstępu i dojazd, bo bardzo chciałem wziąć udział w tej imprezie i zobaczyć, co będzie na niej ciekawego, a przede wszystkim spotkać się z wieloma znajomymi i poznać osobiście tych znanych dotąd na odległość. Poczucie zawodu i wściekłość wielkością przypominały takie, które pojawiają się po nagłym zawieszeniu i resecie Amigi, kiedy napisało się już tekst na 4 kB albo 2 minuty modułu i nie "zasejnowało" się dzieła...

Organizatora nie było nigdzie w lokalu czy na posesji klubu 1500m2, aby zaradził tej sytuacji, a dodzwonienie się do niego przez kilka osób (wystawców, prelegentów) było niemożliwe. Z tego, co mi wiadomo, w lokalu nie było też kierownika - jedynie sami ochroniarze i pracownicy baru. Krótko mówiąc, kota nie ma - myszy harczą.

Wyrzuceni amigowcy zostawieni na lodzie

Nie wiem, jak poradzili sobie inni, którzy też nie mieli noclegu, bo nie spodziewali się fałszywej reklamy ze strony organizatora i takiej akcji ze strony ochroniarzy. Pojechali oni w różne strony, różnymi środkami transportu. Razem ze mną zostało dwóch amigowców, którzy byli w identycznej sytuacji, co połowa zacnych (scenowych i generalnie w klimacie) branżowych gości "nocy z demosceną" na Pixel Heaven 2014 w Warszawie.

Popsioczyliśmy na organizację imprezy i samowolkę pracowników lokalu 1500m2, na "warszawskie" potraktowanie zacnych gości jak bydła do zarabiania kasy, a następnie przesiedzieliśmy w pobliskim barze przy jakichś niedrogich zamówieniach, aby tylko kulturalnie przeczekać zimną noc. Następnie, około 6:00 pospacerowaliśmy do centrum, gdzie zrobiliśmy zakupy spożywcze na śniadanie. W drodze powrotnej przysiedliśmy w jakimś parku i przy miłych promieniach rannego słońca zmontowaliśmy sobie śniadanie (każdy swoje) w warunkach bardzo turystycznych. Ja tam w takich sobie poradzę, bo mam doświadczenie i przygotowanie, ale pozostali dwaj amigowcy nie bardzo tolerowali zaistniałą sytuację. Ja miałem przy sobie na wszelki wypadek lekką kurtkę, natomiast oni nie mieli i zwyczajnie jeden z nich zaczął nad ranem trząść się z zimna. Około 7:30 słońce grzało już dostatecznie, aby będąc osłoniętym od wiatru nie czuć zimna. Jego powiewy jednak i wilgotność powietrza skutecznie wychładzały ciała oszukanych amigowców, gości bądź co bądź imprezy mającej uchodzić za poważną i międzynarodową.

A jak być powinno, czyli garść teorii wysnutej z praktyki

Imprezy biletowe są kompozytem towaru rozrywkowego i usługi rozrywkowej, za które w związku z faktem biletowania organizator ponosi odpowiedzialność rynkową i cywilną, a przede wszystkim taką zwykłą, ludzką, moralną. Organizator jest bowiem tym, kto stwarza określone okoliczności skłaniające innych ludzi do przybycia w miejsce odbywania się imprezy oraz zapewnia ich, że impreza przebiegnie zgodnie z jej planem i harmonogramem, które każdy z gości zaakceptował wstępnie jako pasujące mu, gdy nabył bilet (finalna zgoda następuje w momencie wejścia na teren imprezy).

Na początku mojego organizowania imprez też zdarzyły się przypadki, że impreza została zakończona wcześniej, ale po pierwsze były to przypadki bardzo rzadkie, po drugie dotyczyło to klubowej imprezy tanecznej o zasięgu lokalnym lub co najwyżej regionalnym i o umiarkowanej cenie wstępu lub z bezpłatnym wstępem, po trzecie chodziło o maksymalną różnicę w czasie jej końca typu godzina 3:00 zamiast obiecannej 5:00 lub 4:00 zamiast 6:00, czyli tylko 2 godziny (przy czasie trwania ok. 9 godzin) i tak często pomyślnie targowane z włodarzem lokalu, aby dociągnąć imprezę jak najbliżej obiecannej godziny końca. Po czwarte, czekałem przed lokalem i rozmawiałem osobiście ze wszystkimi przyjezdnymi DJ-ami i gośćmi, czasem dodatkowo delegowałem do tego zaufanego znajomego, aby wiedzieć, o której kto ma

Pixel Heaven 2014, czyli jak nie organizować dużej imprezy

CJ Warlock

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

transport, a tych, którzy nie mieli gdzie się podziać, zapraszałem do siebie, gdzie przy ciepłym napoju rozmawialiśmy, z niektórymi zapoznawaliśmy się trochę lepiej niż "z widzenia na imprezach" (bo z DJ-ami to logiczne, że znałem się już wcześniej). Mogli u mnie liczyć na sprawdzenie transportu przez Internet (na Amidze 1200 z Apollo 040/40 MHz, modemem i Internetem wdzwanianym przez TPSA w kosmicznej, jak na dzisiejsze czasy, cenie). Robiłem to z czystego serca, tak mi się wydawało, że należy i jest to fair. Nie przyzwalałem pasywnie, aby jakiś samozwańczy ochroniarz rozwalił mi imprezę w środku jej trwania. Gdy tylko wykrywałem załączki możliwości takiego zdarzenia, to dzielnie i stanowczo (a miałem ledwie ok. 20 lat, gdzie właściciele lokali i ochroniarze mieli z 10 - 20 więcej) domagałem się bezwzględności dotrzymania umowy. Czasem bowiem sama umowa nie wystarczy, trzeba jeszcze jej stronie przypomnieć, że ma ją dotrzymać, c'est la vie. ;) Wszystkie takie testy charakteru (jak dzisiaj oceniam te próby czy dam się oszukać z czasem trwania imprezy) moim zdaniem zdałem bardzo dobrze jak na tak młody wiek i relatywnie niewielkie doświadczenie życiowe. Bardziej kierowałem się intuicją i poczuciem odpowiedzialności, a także budowaniem marki.

Ile charakteru ma w sobie organizator Pixel Heaven 2014 i jaką markę chce budować?

Z punktu widzenia praw człowieka każdy ma niezbywalne prawa podstawowe. Wśród nich jest prawo do nie bycia narażanym na utratę zdrowia. Wyrzucenie niespodziewających się tego gości imprezy na zimną noc jest takim narażeniem na utratę zdrowia. Ocena skutków takiego zdarzenia dla człowieka jest dla mnie możliwa do wykonania w sposób wymierny, nawet z obliczeniem przybliżonego kosztu materialnego i nie stanowi dla mnie jakiejś większej zagadki, a to dzięki innym kompetencjom, choć oczywiście wiązałoby się to z nakładem czasu. Nie chcąc nikogo zanudzać - uproszczę temat i użyję obrazowych porównań. Narażenie człowieka na konkretne, niesprzyjające warunki ma ściśle odwzorowanie w materialnym zapotrzebowaniu na konkretne komórkowe składniki odżywcze i substancje chroniące komórki ciała. Jest to inne zapotrzebowanie niż to, które występuje w normalnej, dziennej sytuacji (albo w normalnej, nocnej). Tutaj czynniki dywersyfikujące to stres znalezienia się w sytuacji zagrożenia i niekorzystne warunki atmosferyczne, które mózg interpretuje jako powód do przestrojenia ciała w tryb walki lub ucieczki, a pracę komórek - w tryb ochrony zamiast trybu wzrostu. Te tryby funkcjonowania różnią się podobnie, jak różni się funkcjonowanie małego miasta ogrodzonego murem w warunkach normalnych i warunkach mobilizacji do obrony przed atakiem. Taki stan trwający do 15 minut nie czyni szkody, ale dłużej - sieje przrastające spustoszenie, ponieważ w ciągu godziny potrafi spowodować zużycie nawet ekwiwalentu normalnego, dziennego zapotrzebowania na niektóre witaminy, minerały, pierwiastki śladowe i aminokwasy, jak i inne związki kluczowe dla metabolizmu komórkowego (np. koenzym Q10, szczególnie ważny dla wydajności komórek serca). Trwający przez wiele godzin może stworzyć niedobory trudne do uzupełnienia przez kilka kolejnych dni - i to o ile ktoś zdaje sobie sprawę z tych biochemicznych faktów i potrzeby takiego uzupełnienia. Nocny relaks na imprezie kosztuje organizm znacznie mniej, niż nocne tułanie się na zimnie i szukanie miejsca na przeczekanie, zrelaksowanie się. Jest to jedynie przybliżenie zjawiska w znacznym uproszczeniu, aby tylko uzmysłowić czytelnikowi, że w ciele nie ma nic za darmo czy bez konsekwencji i aby podkreślić, że narażenie gości imprezy na określone przykre wyzwania skutkuje wymiernym kosztem zdrowia po ich stronie, na którego poniesienie nie godzili się wchodząc na tę imprezę. Choć raczej po nikim nie będzie takiego kosztu jednorazowego widać od razu tylko znacznie później, po ich kumulacji, to jest to koszt możliwy do policzenia i jako deficyt składników, i jako cena uzupełnienia tych strat.

Jeśli zaproszono mnie na konkretną imprezę, którą reklamowano jako fajną, a ja w tę jej reklamę uwierzyłem, to dlaczego u licha miałbym w związku z imprezą cierpieć stres, niewygody i niegodne człowieka traktowanie, skoro zapłaciłem pełną, i to niemałą, cenę za bilet? Oprócz w/w narażenia na utratę zdrowia jest to więc także zwykłe oszustwo.

Gdyby to była aukcja na Allegro, to sprzedający dostałby komentarz negatywny: "przedmiot niezgodny z opisem, uszkodzony, wadliwy, a w użytkowaniu w spodziewanym zakresie - zagrażający zdrowiu!"

Gdybym to ja był organizatorem, to przede wszystkim byłbym na imprezie albo wyznaczyłbym dwóch zastępców (żeby nie został samotnie jeden zastępca w klubie, tylko aby miał świadka, gdyby personel lokalu coś kombinował - proste i logiczne) i gdybym dowiedział się o takiej awarii, to - po pierwsze - wymógłbym respektowanie podpisanej umowy z pełnym przytoczeniem odpowiedzialności prawnej strony dopuszczającej się nadużycia, a gdyby to nie poskutkowało -

Pixel Heaven 2014, czyli jak nie organizować dużej imprezy

CJ Warlock

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

poczuwałbym się do skrzyknięcia gości, rozeznania się kto nie ma noclegu i pomocy w ogarnięciu najrozsądniejszej dla każdego opcji. Niechby to zajęło i 2 godziny i niechbym mniej przez to odespał, ale nie byłoby smrodu i żalu po imprezie ze strony wypędzonych w środku nocy, zwyczajnie oszukanych gości.

Amigowców powrót na imprezę

Następnego dnia poczekaliśmy we trzech na trawniku na przeciwko bramy lokalu do godziny otwarcia (przy okazji - znalazłem na tym trawniku ciekawą książkę, której fragmenty sobie poczytałem), a następnie udaliśmy się do środka. Nikt nie zaoferował wyrzuconym gościom żadnej, nawet symbolicznej rekompensaty. Nie wiem nawet, czy ktoś upominał się o nią w związku z takim niegodziwym potraktowaniem.

Dla mnie i dla co najmniej dwóch innych uczestników (a może i dla wszystkich wyrzuconych) Pixel Heaven 2014 pozostawił po sobie ciężki smród. Organizator stworzył otoczkę imprezy zakrojonej na szeroką skalę, światowej, z wieloma znanymi nazwiskami wśród prelegentów, ogłosił stworzenie czasopisma i generalnie zachęcił ludzi do przybycia wieloma atrakcjami. Zapomniał jednak o najważniejszej rzeczy: rozrywka (potrzeba mniej ważna) nie może w znacznym stopniu naruszać zdrowia (potrzeby podstawowej) i godności osobistej człowieka (potrzeby ważnej).

Obawy przed kolejną edycją imprezy

Mocno zastanawiam się czy w ogóle wybierać się na Pixel Heaven 2015. Jeśli bowiem znowu reklama ma być fałszywa, uczestnicy agresywnie wyrzuceni z imprezy na bruk, a ja mam być zmuszany okolicznościami do niepotrzebnych mi, nadmiarowych wydatków (jak nocleg czy zamówienie w barze, aby tam przesiedzieć), to nie mam zamiaru nikomu stwarzać chociażby małej furtki do takiego mnie potraktowania. Co to, to nie. Mam swoją godność i znam swoje prawa. Gdybym miał więcej czasu na rzeczy inne niż konstruktywna praca, to dochodziłbym swojego na drodze polubownej z organizatorem (a ten niech sam dochodzi swojego z lokalem), co sądzę, że dałoby rezultat, bo nie uważam, aby był jakimś zupełnie złym organizatorem czy złym człowiekiem - przeciwnie, choć to, że dotąd nie wystosował żadnego oświadczenia w związku z wyżej przedstawionym oszukiwaniem i niegodziwym potraktowaniem uczestników przez personel lokalu jednak stawia go w złym świetle, a na pewno nie w grupie ludzi honorowych.

Nie ma więc znaczenia, co jest napisane w oficjalnym ogłoszeniu o Pixel Heaven 2015, bo i tak, jak widać, na Pixel Heaven wszystko może potoczyć się z narażeniem uczestników na nadmiarowe straty finansowe i zdrowia czy na niegodziwe traktowanie ze strony personelu lokalu.

Dla mnie marka imprezy Pixel Heaven jest pozbawiona zaufania co do podstawowych kwestii - tego, że gdy tam zawitam, to nie stanie mi się krzywda w żadnym zakresie, a szczególnie w kwestiach absolutnie podstawowych: zdrowie, godność osobista, nie zmuszanie okolicznościami do nadmiarowych wydatków. Jak byś się czuł, Szanowny Czytelniku, gdybyś jechał autostradą długi odcinek i nagle okazałoby się, że w połowie odcinka ceny za bramki wzrosły dwukrotnie, bo tak sobie zażyczył jakiś zbój pod nieobecność kierownika autostrady? Tak samo czułem się ja, kiedy nie mogłem spędzić na imprezie Pixel Heaven 2014 czasu zgodnie z jej obiecanym oficjalnie planem, tylko zostałem zmuszony do wydawania dodatkowej kasy na spędzenie nocy poza imprezą zamiast na niej. A przecież zapłaciłem pełną cenę za bilet na Pixel Heaven 2014, a nie jakąś częściową! Na dobrą sprawę, gdyby Pixel Heaven to rzeczywiście była impreza, o której markę organizator dba, to każdy wyrzucony w nocy z Pixel Heaven 2014 uczestnik powinien dostać zwrot kasy w wysokości co najmniej noclegu w hostelu. Została bowiem stworzona sytuacja naruszenia podstawowych potrzeb człowieka, a odpowiedzialność tego, kto sprawił, że ludzie ci znaleźli się w takiej sytuacji jest oczywista - powinien on poczuwać się do niezwłocznego przywrócenia stanu korzystnego, a gdy to niemożliwe na czas - do satysfakcjonującego zadośćuczynienia później.

Czy organizator Pixel Heaven to człowiek uczciwy, honorowy i z poczuciem odpowiedzialności? To się okaże... Chciałbym obdarzyć kredytem zaufania opcję, iż Pixel Heaven to nie jest charakterystycznie bezczelny skok na kasę bez jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności za zgodność przebiegu imprezy z jej planem. Czy dobrze obstawiam? To też się okaże. Logicznie patrząc, organizator Pixel Heaven 2015 powinien co najmniej zaproponować rekompensujący straty i niewygody ekwiwalent dla wszystkich wyrzuconych uczestników Pixel Heaven 2014, a w szczególności tych trzech, którzy musieli radzić sobie bez noclegu. Również logicznie patrząc - powinien w tej sprawie

Pixel Heaven 2014, czyli jak nie organizować dużej imprezy

CJ Warlock

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

wystosować publiczne oświadczenie i przeprosiny. No chyba, że boi się, że to mu będzie brzydko wyglądało w zestawieniu z tą całą hura-optimistyczną reklamą Pixel Heaven 2015.

Podsumowanie

Reasumując - gdybym wiedział, że na Pixel Heaven 2014 w klubie 1500m2 "noc z demosceną" będzie przerwana, organizatora czy jego reprezentanta będzie brak, aby dopilnować personelu lokalu, ochrona klubu 1500m2 bezwzględnie i nagle wyrzuci wszystkich uczestników na ulicę, a ja będę musiał przeczekać noc i ponieść związane z tym dodatkowe wydatki - nigdy bym się na Pixel Heaven 2014 nie pojawił i przestrzegałbym przed tą imprezą innych. Albo organizator w końcu (już prawie rok minął) ustosunkuje się do tego niefortunnego zdarzenia naruszającego podstawowe prawa człowieka na Pixel Heaven 2014, albo pozostanie wszystkim czytelnikom zastanowić się czy naprawdę warto wspierać swoimi pieniędzmi i obecnością imprezę reklamowaną może i hucnie, ale zorganizowaną nieodpowiedzialnie, niepewną, grożącą narażeniem na udręki i straty.

Ja na Pixel Heaven 2015 umówiłem się m. in. z zagranicznymi gośćmi. Już chyba lepiej będzie umówić się z nimi przed lokalem albo w innym lokalu przy napoju, a nocleg zaklepać sobie z góry wcześniej. Przynajmniej będę wiedział, na czym stoję. Jeśli organizator Pixel Heaven 2014 nie potrafił dopilnować niezakłóconego przebiegu imprezy bez szkód i niegodziwego traktowania uczestników, to czy dopilnuje tych kluczowych kwestii na Pixel Heaven 2015? Mam spore wątpliwości i obawy.

Dla porównania proponuję zapytać organizatorów RetroKomp/LoadError 2015 o detale gwarantowanych cech i punktów imprezy. Odpiszą wyczerpująco, podając ściśle podstawy gwarancji konkretnych cech i punktów imprezy. Zagwarantowane jest na przykład, że nikt nie zostanie wyrzucony z imprezy w środku nocy, a impreza nie zostanie niespodzianie przerwana wskutek czyjegoś widzimisię. Nie mam na celu wychwalania jednej imprezy kosztem drugiej. Pixel Heaven 2014 pogrzyżyło się samo i to daleko poza dopuszczalny poziom awarii. LoadError to tylko przykład, że jak się chce i ma się poczucie uczciwości i odpowiedzialności, to można zadbać o ważne dla uczestników detale i zatroszczyć się o dobrostan gości. Czy organizator Pixel Heaven 2015 ma dość ambicji, by zatroszczyć się uczciwie i odpowiedzialnie o dobrostan uczestników imprezy? To również się okaże, i to już wkrótce.

Na koniec pozdrawiam wszystkich amigowo - commodorowsko.